

# DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 18 fen. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 72 mm) 1.50 Rm. Drobne za słowo 12 fen. (tylko dla osób prywat.); dla poszuk. pracy 10 fen. Pierwsze słowo tłusty druk najwyższe 2 słowa 20 fen.

Rok I.

Nr. 3.

Kraków, niedziela 3 marca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję ręko-  
pisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy  
dolażone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie  
przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm.  
z odnośnikiem do domu 2.50 Rm.

## Członek angielskiej Izby Gmin zabity na polecenie „Intelligence Service“.

Amsterdam, 2 marca. — Przed kilku dniami ukazała się w dziennikach angielskich krótka notatka o morderstwie, dokonanym na osobie Sir Charlesa Cayzera, członka Izby Gmin. Zwłoki jego znalezione w Kinpurnie Castle.

Równocześnie dzienniki przyniosły informacje o tem, że obok zwłok Cayzera leżały zwłoki jego służącego Benjamina Wexhama, przyczem obaj mieli przestrelone czaszki. Przy zwłokach Cayzera leżała również nabita dubeltówka.

Krótką tą informacją wywołała w Anglii wielkie wrażenie tem bardziej, że prasa angielska zwykła czynić sensację z wszelkiego rodzaju wydarzeń w życiu rodów szlacheckich, tem więcej zaś z powodu niewyjaśnionej i zagadkowej zbrodni na osobie członka rodu szlacheckiego. Dzienniki tym razem zrezygnowały z sensacyjnego na ten temat doniesień, ograniczając się do krótkiej i lakonicznej informacji reporterskiej.

W związku z tem w Anglii przypomniano sobie mowę, jaką sir Cayzer jako poseł z Chesteru w dniu 3 października ub. roku wygłosił na plenium Izby Gmin. Wówczas to oświadczył on m. in.:

„W czasie poprzedniej wojny dostałem się do niewoli niemieckiej, służąc w szeregach armji na froncie. Jeszcze obecnie jestem oficerem rezerwy. I dzisiaj jestem gotów wykonać moją powinność, mój obowiązek tak, jak tysiące innych. Ale wreszcie chciałbym dokładnie wiedzieć, podobnie jak i oni, za co właściwie mamy się bić. Z prawdziwym żalem muszę oświadczyć, że w niektórych sferach angielskich obecnie panuje przekonanie, że my musimy Niemcy zniszczyć i zmiatać. Uważam jednak, że w wypadku, gdyby wojna się przeciągnęła, spotka nas klęska i nędza w rozmiarach potwornych. Nie mamy przecież najmniejszych zatargów i konfliktów z narodem niemieckim, a chcemy zburzyć rządy dyktatorskie jedynie po to, aby na ich miejsce powstały nowe. Ta wojna nie przyniesie sprawiedliwości. Zwracam się z gorącym apelem do prezydenta ministrów, aby zechciał podjąć kroki w celu stworzenia w Europie prawdziwego pokoju i aby nie zaniedbał żadnej okazji, która by się mogła przyczynić do pokojowego załatwienia konfliktu. Tylko na drodze zawarcia takiego pokoju może być uratowana cywilizacja europejska.“

W kilka dni po tej odważnej mowie został sir Charles Cayzer

wydalony z szeregów armji angielskiej. Mimo to jednak nie było można usunąć go z Izby Gmin.

Dopiero obecnie można z dziennika „Daily Express“, między wierszami, wyczytać, że zamordowanie sir Cayzera pozostaje w ścisłym związku z jego stanowiskiem politycznym jako członka Izby Gmin. Mówi się, że poseł i jego służący zostali zamordowani przez agentów tajnego wywiadu angielskiego jedynie z uwagi na ich polityczne przekonania.

Po wielu morderstwach, jakie w ostatnich czasach, Intelligence Service ma na swem sumieniu, jest to jeszcze jedna zbrodnia, zbrodnia o tyle przykrzejsza, że w tym wypadku chodziło o sprawy wewnętrzno-polityczne W. Brytanji.

Sam fakt jak i szczegóły morderstwa zostały w międzyczasie z całą dokładnością ustalone. Dochodzenia policyjne wykazały bowiem, że

„sir Cayzer zmarł wskutek strzału w głowę, oddanego z niewielkiej stosunkowo odległości. Strzał musiał być śmiertelny i zgon nastąpił natychmiast.“

Ten strzał był ostrzeżeniem dla służącego, który niezwłocznie pobiegł do pokoju swego pana. Został on zastrzelony w podobny sposób, a mianowicie przez strzał w czaszkę, poczem zwłoki jego zaciągnięto w kącie pokoju. Dopiero później podłożono strzelbę obok zwłok zabitego posła, aby upozorować możliwość rozegrania się jakiegoś tajemniczego dramatu, jak np. że albo służący strzelił do swego pana, a na-

stępnie luźno wymierzył w własną skroń lub też, że stało się odwrotnie. Nie stwierdzono jednak, by strzały padły z owej dubeltówki, leżącej przy zwłokach sir Cayzera.

Mieszkańcy Kinpurnie Castel i okolicy znają te szczegóły bardzo dokładnie. Sta-

## Brytyjska blokada zupełnie zawiodła.

Jak „Libre Belgique“ ocenia obecną sytuację?

(=) Bruksela, 2 marca. Na łamach „Libre Belgique“ stwierdza Paul Struye w artykule, analizującym obecną sytuację, że blokada brytyjska po 6 miesiącach nie wywarła najmniejszego wrażenia na siłę odporu Niemiec i ducha narodu niemieckiego. W rzeczywistości Niemcy nie powinny mieć wrażenia kraju blokowanego, czy obleżonego, jak długo stoją przed nimi otworem drogi komunikacyjne na wschód.

Jednym z najdonioślejszych wydarzeń

nowią one obecnie temat aktualnych codziennych rozmów. Nie trzeba dodawać, że oburzenie wśród mieszkańców jest wielkie. Zdaje się nie ulegać najmniejszej nawet wątpliwości, że mord jest dziełem angielskiej służby wywiadowczej, mającym na celu sprzątnięcie niewygodnego posła.

w ciągu lutego było podpisanie układu gospodarczego między Niemcami i Rosją sowiecką. Zarówno z punktu widzenia materialnego, jak i psychologicznego, układ ten stanowi potężny atut w rękach Niemiec. Skuteczność blokady angielskiej, którą Angielecy uważali za najważniejszą i najbardziej skuteczną broń w obecnej wojnie, stała się więc, niż iluzoryczną. W Niemczech nie wskazuje na to, aby poziom patriotyzmu narodu obniżył się. W Czechach panuje zupełny spokój. (p).

## Wizyta w Berlinie sekretarza stanu Stanów Zjednocz. Sumnera Wellesa.

Konferencja z ministrem spraw zagranicznych Niemiec.

Berlin, 2 marca. Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych St. Zjedn. A. P. Sumner Welles przybył w ub. piątek przed południem na kilkudniowy pobyt do Berlina. Ministrowi towarzyszy kierownik wydziału europejskiego amerykańskiego urzędu zagranicznego Jay Pierrepoint Moffat.

W zastępstwie ministra spraw zagranicznych Niemiec v. Ribbentropa przybyli na dworzec anhalcki celem powitania dostojnych gości, sekretarz stanu w urzędzie spr. zagr. v. Weizsäcker i szef protokołu poseł v. Dörnberg. Na dworzec przybyli również amerykański przedstawiciel dyplomatyczny w Berlinie radca ambasady Kirk wraz z

członkami ambasady amerykańskiej. W piątek w południe podsekretarz stanu Sumner Welles został przyjęty przez min. spraw zagr. Niemiec von Ribbentropa w gmachu urzędu zagranicznego. W czasie konferencji obu ministrów był obecny przewodniczący dyplomatyczny St. Zjednoczonych w Berlinie radca ambasady Kirk.

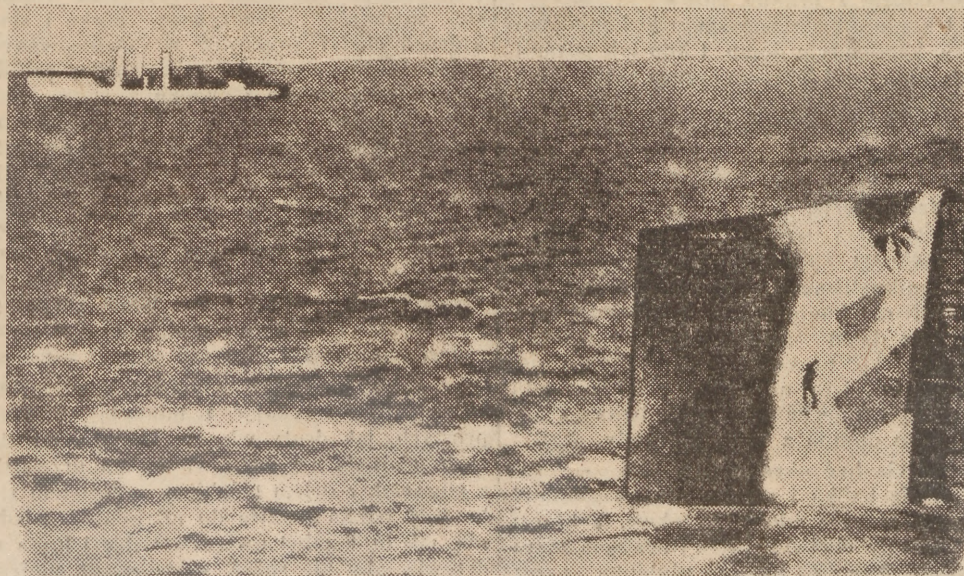
## „Tego Francuzi z pewnością nie spodziewali się!“

Głosy prasy włoskiej o wprowadzeniu systemu kartkowego we Francji.

(=) Rzym, 2 marca. — Paryskie doniesienia o zaprowadzeniu we Francji systemu kartkowego na środki żywności i artykuły koniecznej potrzeby zostały przez prasę

włoską podane w formie sensacyjnej. Dużo mówiące są tytuły artykułów dziennikarskich.

„Tego Francuzi z pewnością nie spodzie-



Scygałec angielski „Grenville“ został storpc dowony. Jeden z marynarzy został uratowany dopiero po godzinnem trzymaniu się zalodzonych burt martwiejącymi rękoma. Na zdjęciu widzimy dziób tonącego okrętu i zarys postaci marynarza.

wali się!“ głosi wydanie południowe „Giornale d'Italia“, podczas gdy „Tevere“ podkreśla przede wszystkim zdanie, wypowiedziane przez francuskiego ministra finansów, iż „znaleźliśmy się na fatalnie śliskim gruncie“.

„Francja — pisze „Giornale d'Italia“ w korespondencji z Paryża — która wspólnie z Anglią zorganizowała blokadę, Francja, która chętnie się posiadaniem niewyczerpanych bogactw naturalnych, została po 6 miesiącach wojny zmuszona do zaprowadzenia u siebie najdalej idących ograniczeń. Francja musi w spóźnionym czasie chwycić się tych samych zarządzeń, jakie jej wróg, w rozsądnym przewidywaniu, zaprowadził u siebie we właściwym czasie.“

Równocześnie inne dzienniki francuskie, jak up. „Intransigeant“ muszą przyznać, jakkolwiek niechętnie, że Niemcy ograniczenia łatwiej znoszą niż każdy inny naród i że w Niemczech jest wprawdzie luksus zabroniony, jednak artykuły konieczne do życia są stale do nabycia. (p)

## Min. spraw zagran. Rzeszy przyjął Sano Macha.

Berlin, 2 marca. Minister spraw zagranicznych Rzeszy przyjął we czwartek w gmachu urzędu spraw zagranicznych naczelnego dowódcę gwardji Hlinkowskiej i szefa propagandy rządu słowackiego dra Sano Macha, który na zaproszenie rządu Rzeszy przybył na kilkudniowy pobyt do stolicy Rzeszy. W czasie audjencji był obecny poseł Słowacji w Berlinie Czernak.

## Prezydent Gwatemali domaga się zwrotu od Anglii terytorjum Belice.

(=) Gwatemala, 2 marca. — Z okazji otwarcia nowej sesji parlamentu Gwatemali, prezydent republiki General Jorge Ubico w swem rocznym sprawozdaniu poruszył także kwestję sporu z Anglią, dotyczącego terenu Belice w brytyjskim Hondurasie.

Prezydent podkreślił, że Gwatemala domaga się zwrotu tego terytorjum, ponieważ Anglia nie wypełniła zobowiązań, jakie przyjęła na siebie w układzie z roku 1859. Trybunał rozjemczy musi także uregulować kwestję odszkodowania, jakie Anglia powinna wypłacić Gwatemali za wletoletnie przetrzymywanie tego terytorjum.

## Burowie święcą uroczystość rocznicę klęski Anglików na górze Majuba.

(=) Amsterdam, 2 marca. — W ostatnich dniach lutego br. zebrały się na górze Majuba olbrzymie tłumy Burów, celem uczczenia rocznicy bitwy na tej górze, w której w dniu 27 lutego 1881 Burom, walczącym po raz drugi o swą niepodległość, udało się zadać Anglikom decydującą klęskę, dzięki czemu doszło do układu w Pretorji i uznania państwa Transvaalu.

Równocześnie odbyły się wzruszające uroczystości na ementarzu, na którym spoczywają szczątki kobiet i dzieci, zmarłych w czasie drugiej wojny o niepodległość w obozie koncentracyjnym w Volkrust. Profesor Steyn z uniwersytetu w Pretorji oświadczył w mowie, że bohaterzy walk o wolność z lat 1880/81 ponieśli śmierć, jako męczennicy dwóch idei, samostanowienia ludów afrykańskich i niepodległości Transvaalu. Mówca przypomniał, że tysiąco dzieci poniosło męczenną śmierć na skutek brutalnego postępowania okrutnego narodu brytyjskiego. (p)

## Anglicy zatrzymali w Gibraltarze siedm okrętów amerykańskich.

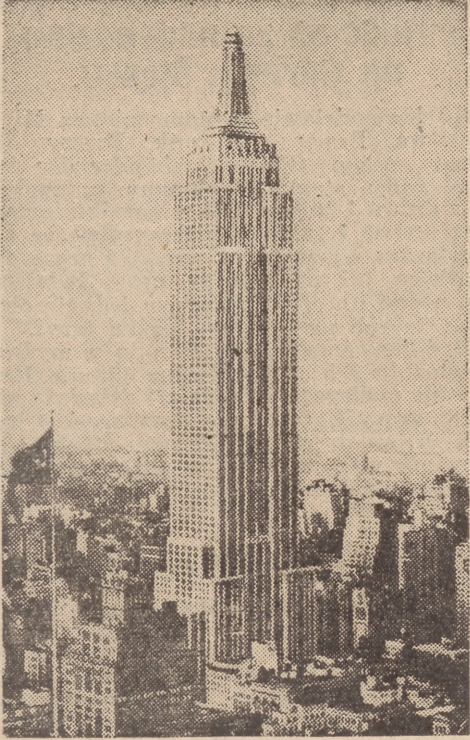
(=) Nowy Jork, 2 marca. Jak donosi Associated Press, Anglicy zatrzymali w Gibraltarze w czasie od 2 do 25 lutego siedem okrętów należących do Stanów Zjednoczonych, poddały je rewizji i zabrały więzioną przez nie pocztę. Niektóre okręty wskutek tych zarządzeń angielskich władz zmuszone były aż 4-dni zatrzymać się w Gibraltarze. (p)





Przez okno pociągu.

# W krainie złotego cieleca i rekordów.



Gmach Empire — stałe Building w Nowym Jorku.

Stany Zjednoczone posiadają ludności 110 milionów. Zeby przejechać Stany, trzeba kilkanaście dob jazdy ekspresem. Wagony ogromne, niemal jak domy. O godzinie 9 wieczór w dalekobieżnych pociągach zachodzi kardynalna zmiana. Obsługujący je Murzyni przystosowują wagony do potrzeb nocy. Spuszczają z sufitów ukryte tam zęcznie łóżka. Rozdzielają łóżka parawanami i zapuszczają na oknach firanki. Łóżka ustawia się w 2 rzędy z wąskiem przejściem. **Przeciętnie mieści się w wagonie 20 łóżek.** Z Chicago do New-Yorku odchodzi codziennie 3 ekspresy o rozmaitej szybkości — 32, 24 i 20 godzin drogi — do wyboru. Pociąg mija pola, lasy, miasta, miasteczka. W pobliżu Chicago na dzień wyschłego jeziora Michigan w r. 1906 założono miasto stalowego trustu Gary, nazwane na cześć ówczesnego prezesa trustu sędziego Alberta Gary jego imieniem.

## Dzisiaj jest to najpotężniejszy ośrodek stalowego przemysłu o kilkunastu tysiącach mieszkańców.

Krajobraz w ciągu drogi monotony. Domki i domy są standaryzowane, stoją jak jednakowe do znudzenia pudełka z kamienia, betonu, żelaza i szkła. W architekturze nie widać polotu myśli, wzrok nie ma na czym odpocząć. Poezja i piękno architektury zostały wyrzucone na śmietnik w imię oszczędności i praktyczności. Zauważa się kontrasty i ciągle stan budowy. **Drapacz nieba i obok nędzna chatka.** Zwaly kamienia, rusztowania, ruch. Domy rozbiierane są i przenoszone na dogodniejsze miejsca wciąż. Dom, który widziano się przed miesiącem, można nagle zobaczyć o pół km dalej.

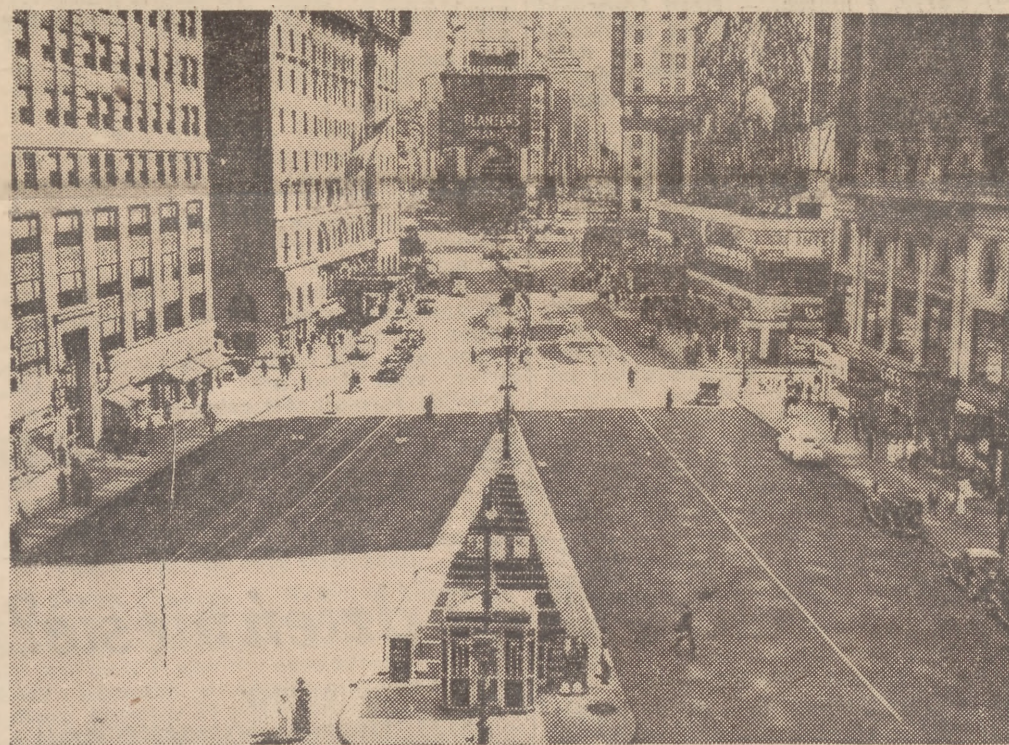
### Ich moloch.

Ich moloch — to kult szybkości. W New-Yorku Jankesi z dumą pokazują swe nowe budowle, nowe linje metropoliteny. — Zawdziejczając tej nowej linii — mówią z pychą — zaoszczędzamy 5 minut na przejeździe. — Poco? Czy tak ważne te 5 minut? — pyta dobroduszy Europejczyk. Jankes niemniej z oszołomienia. Podobna herezja nigdy nie przychodziła mu do głowy. Poco? Hm... A chociażby poprostu dla rekordu; trudno pogapić się i w tym czasie wyjaśnić naiwnemu przybyszowi, że czas to pieniądź, że wogóle należy oszczędzać i czas i pieniądze. Bo w Ameryce nie oszczędza się nic, by właśnie zaoszczędzić te dwie rzeczy: czas i pieniądze. Poco ten pośpiech **jeśli istnieją miliony bezrobotnych, którzy wegetują w imię młocza maszyny, rekordu i pośpiechu.** Pracując „po ludzku“, wszyscy mieliby pracę. Myśl Jankesa nie pracuje znova tak prędko, ale **szybkość jest wogóle jego zasadą wchłoniętą z mlekiem matki.** Kultem Jankesa jest szybkość i rekord i — basta! Zastanawiać się nad tem dłużej Jankes nie ma czasu.

Pierwsze przytłaczające wrażenie z New-Yorku gaśnie u przybysza prędko. Przybysz konstatuje, że za ścianami monumentalnych i szarych kolosów czai się **nędza i bankructwo duchowe.** Tempo, stal i złoto nie zostawiają miejsca dla duszy. Na Broadway'u, można rzeć, każda pięćdziesiątka jest przesyca złotem. Domy to — raczej piramidy. Nie wyczuwa się w nich żywego życia. Jednak mimo tych rzekomych wspaniałości na twarzach przechodniów nie widać ani krzty zachwyty, radości, podniecenia, uśmiechu. **Tworzą maski zro-**

bione z jakiegoś szarego materiału. Idą i jadą ludzie-automaty, pochmurni, wydają się, nieobecni, zakłopotani, zaabsorbowani. Zwarłe szczęki, ściśnięte usta, zgasłe oczy. **Wszystko gnębi szary moloch** — sprawy, sprawy, sprawy... A gdzież życie!...

Tak, Ameryka zostawia swoiste piętno nawet na twarzach. I nawet Europejczycy, wracając po dłuższym pobycie z Ameryki, przybierają specyficzny wyraz — jakby Ameryka nałożyła na nich swoje maski. Czy nie zauważyliście — nawet u nas na wsi odrazu poznamy reemigranta „Amerykanina“ nie z ubrania, lecz z charakterystycznego wyrazu twarzy. Sprobujeście przemieścić magją czarodziejską do Ameryki Luwr z jego rozkoszą kultury — Jankes nie zatrzyma się — co, poco, ile kosztuje? I pomknij dalej: wartości cenione tu tylko na dolary, Napoleon? — Co to jest, ile kosztuje? Gioconda? Kosztuje 100.000. — A!... — mówi Jankes z szacunkiem — to rzecz. **Amerikanin jest dumny ze swych osiągnięć technicznych, ale nie ma czasu nad tem zastanawiać się.** I dopiero wyjeżdżając... na urlop do Europy podziwia to, na co ani mu się śni zwracać uwagę u siebie w domu. Cel życia Jankesa? Zbić kapitał, wybudować coś, coby mógł ktoś podziwiać. On sam? Ależ panie, na to nie ma czasu, to jest mu obojętne. Dopiero czyjś zachwyty podgrzeje jego krew zmieszana z benzyną. I nawet koniecznym celem życia socjalisty jest... własny majątek, kapitał. Dobrze być socjalistą dopóki nie ma grosza. Wszystko traktuje się z punktu widzenia praktyczności, a nie idealizmu.



Plac Times Squire w Nowym Jorku.

Socjalizm po amerykańsku to środek... do wzbogacenia się... Ale gdy grosz już jest... Nie, nie przyjdzie mu do głowy podzielić się z „towarzyszem“. Podobne głupie myśli mają tylko kapitaliści milionerzy, który czasami zapisują **olbrzymie sumy na cele dobroczynne.** Ale są to „burżuje“ i ponieważ nie czynią swych darowizn w porozumieniu z socjalistami — ci patrzą z pogardą na te ich „kaprysy“. Ford napewno zrobił więcej dla klasy pracującej niż wszyscy przywódcy socjalizmu razem wzięci. Ale on uchodzi za wroga, kapitalistę, eksploatora... Trudno — psychologia, gra.

### Dżazz-band.

Gdy się skończy szalony wyścig pracy dziennej, Amerykanin pragnie zabawić się. Zmęczeni wściewcem tempem pracy, wyjąłowieni sprawami, kalkulacjami, kombinacjami, wszyscy — urzędnicy, subjecci, kupcy etc. — śpieszą do restauracji, do dancingów. Może niektórzy nie chcieliby, ale **nie wypada — tradycja.** Standaryzacja nawet w zwyczajach, standaryzacja mózgów. Zresztą cóż będzie robić w domu? — dom wieje pustką. W domu także zmechanizowane życie, jak i w biurze. Trzeba się wstrząsnąć! **Błogosławieństwo techniki!** O tak, technika to mózg Ameryki. Ale technika to też monotonia. **Człowiek-automat chce się pozbyć monotonii bodaj na chwilę.** Chce odprężenia. Stąd naradza się przysłowowiowa amerykańska ekscentryczność. Ludzie, którzy oderwali się od młocha maszyny, muszą mieć coś niecodziennego dla wstrząsu.

A więc taniec? Phi? — trzeba wymyśleć coś nowego. I wymyśla się wtedy czarlestony, blak-bottony etc. Muzyka? Ależ zna-

na jest od wieków. Nic nowego. W rezultacie — wymyśla się dżazz-band. A oto jedna z wersyj powstania dżazz-bandu: Właściciel „kafie“ „Szyllou“ Sam-Char (Bostonie avenue 31) w r. 1915 zaangażował **murzyna Dżazza,** który przygrywał na trombonie, skrzypcach, flecie i bębnie. Muzyk podobał się, więc był obficie częstowany przez gości koktailem i dżynem. Ekspansywny i egzotyczny — jak to murzyn! — Dżazz pod wpływem alkoholu doznawał oszołomienia i z niesamowitym wrzaskiem rzucał się od instrumentu do instrumentu, **powodując wprost szaloną kakofonię.** To było nowe i „zabawne“. To wzbudzało entuzjazm gości, którzy ryczeli: — Jeszcze Dżazz! Dżazz! Dżazz! Jeszcze! Naturalnie „subtelne“ ucho Amerykanów z miejsca wyczuło całą niecodzienną i czar podobnej muzyki. W kraju, w którym niema czasu nawet na zastanowienie się, w którym nie wolno przeoczyć żadnego momentu, **momentalnie powstało szereg naśladowców.** Po pewnych udoskonaleniach, dżazz przywedrował do staruszki Europy.

### Naga kobieta.

Z monotonią narodzonej z ducha maszyny wypływa przysłowiowa **pogoń i zainteresowanie Jankesów do sensacji.** — Byle co, byle jednak mogło na chwilę oderwać zmechanizowaną duszę od szarej monotoni. A więc we wszystkim ma być dreszczyk niecodziennej sensacji — inaczej nikt się nie zainteresuje. Człowiek zdobywa powodzenie tylko zapomocą sensacji. Jeśli gangster zrobi się artystą — będzie „sławnym“. **Na zwykłego artystę „z Bożej łaski“**



Statua Wolności w Nowym Jorku.

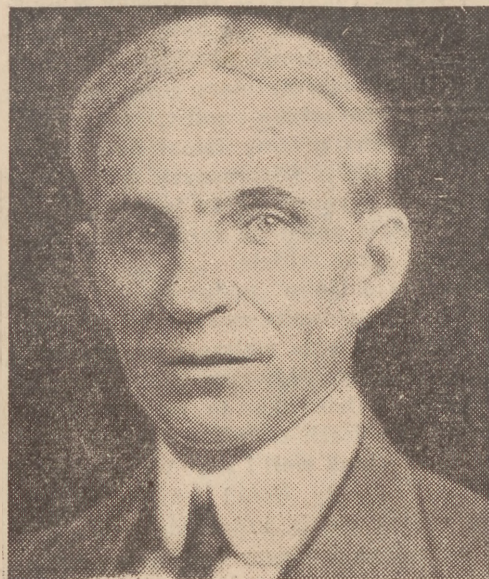
gość otrzymuje ją już wypraną i wyprasowaną według swego gustu. **Jest to naprawdę cud sprawności!** Porządek i urządzenie w hotelu pod względem technicznym są idealne. Dlatego też w hotelu idealnie... szaro, nudnie i szablonowo. Holl hotelu jest nie mniejszy od placu i **mieści się w nim do 3000 ludzi.** W ścisłych godzinach goście wstają, w ścisłych wychodzą do pensylwoni, w ścisłych kładą się. Pomimo to, że hotel **wygląda na wieżę babilońską,** panuje w nim przerażająca cisza. Każdy jest pochłonięty sobą i swemi sprawami. Na rozmowy nie ma ani czasu, ani chęci. Rzecz by można, że jest to hotel ludzi-automatów.

Najlepszymi psychologami w Ameryce są kucey i... **złodzieje.** Czy może cudziemu dostać posadę? Ależ owszem. Jeśli jest elegancka, przystojna i mówi z akcentem, posada w lepszej firmie jest muirowana. Bowiern cudziowski akcent stanowi szyk, jest atrakcją. Firma może reklamować tę osobę przecież jako... księżniczkę. A to jest sensacją! **A na sensację ludzie lecą jak muchy na lep.** Dom handlowy na 5 avenue ma 10 pięter i 3000 pracowników. Praca od 9 do 17.30. W domu tym jest wszystko, co potrzebuje kobieta — od wstążki do brylantów, od drewnianej łyżki do wytworzonego umeblowania. Znajdzie w nim swoje i księżniczka i wieśniaczka. Dziwne w nim są rodzaje pracy. W skład pracowników wchodzi 30 kobiet do specjalnych zadań. **Zna je jedynie przełożona zamieszkała osobno w hotelu Pensylwanja.** Tam w zamkniętym biurze wydaje agentkom swoje rozkazy. Zadanie agentek jest rozmaite. Chodzą do innych firm, czasami nawet coś tam kupują i później informują swe „Biuro porównań i badań“ o nowinkach, cenach, jakości, organizacji, ruchu, obsłudze, gustach klienteli. Czasami wynajmują się do innej firmy, by poznać jej organizację i metody. Też badają sklepy swej firmy. W raporcie muszą mieć więcej odpowiedzi: 1) czy czysto i brana obsługa i jeśli nie, to kto, 2) czy obsługa jest grzeczna, 3) czy nie wykazał ktoś z obsługi zdenerwowania lub oburzenia jeśli klientka po dłuższym dokuczaniu, odeszła nie nie kupując, 4) czy sprzedawcy posiadają gust i umieją zrozumieć i zadowolić klienta, 5) co mówią klientki o firmie etc. **Też są firmowi detektywi.** Jeśli w innej firmie ten sam towar jest droższy i znowu w innej tańszy, to mimo istnienia szeregu podobnych firm — firma jednak cenę obniża. Klient winien posiadać pewność, zaufanie i przekonanie, że w danej firmie kupi najtaniej i najlepiej. **Klient to wszystko.** Zachować przywiązanie klienta, to główne zadanie. Bodaj kosztem chwilowej straty. Jeśli klient nawet po kilku miesiącach postanowił zwrócić firmie dawniej kupioną rzecz — firma grzecznie, bez szemrania zwróci mu gotówkę. Oto metody handlu amerykańskiego.

### Nawrót do kultury.

Błogosławieństwo techniki nie wystarcza. Technika wypędziła, wyjadła duszę, zamiast której pracuje maszyna; **panuje duchowy głód.** Tu sprzedano duszę za pieniądze! Pieniądz jako taki nie wystarcza, nie może być celem. Ale gdy posiadaniem go człowiek jest przesycony, rozpoczyna budzić się z hipnozy młocha-pieniądza. Pieniądz jako środek rozrywki też w zasadzie nie może wyczerpać zapotrzebowania człowieka. Następuje reakcja, odrodzenie, przewartościowanie wartości. **Dlatego Ameryka budzi się.** Młode wino ludzkości po okresie fermentacji nabiera mocy. Budzi się zainteresowanie dla sztuki. Podziwia się nie tylko obca, lecz też **tworzy się swoją sztukę.** Przed oczyma Amerykanów wchodzi nowe słońce od wieków tajemniczym czarem urzekające ludzkość — Piękno. Promienie piękna to — humanizm, dobro, sprawiedliwość, duch, gdyż piękno bezpośrednio oddziaływa na duszę i stąd promieniuje na życie.

Maszyna może tylko na chwilę przygnębić i ujarzmić ducha (a kilka wieków w historii to tylko chwila), bo Duch Ludzki zawsze odradza się i zrzuca każde jarzmo. Nawet stalowe jarzmo maszyn.



Henry Ford.